



Upada kolejny mit etatystów, sądzących, że tylko podatnik jest w stanie finansować tak duże przedsięwzięcia jak budowę statków kosmicznych. Na podobój kosmosu ruszają właśnie firmy prywatne. 22 maja br. wystartował pierwszy prywatny statek kosmiczny Falcon - 9 na pokładzie z kapsułą Dragon. Poprzedni start odbył się 19 maja, ale komputery pokładowe zanotowały zbyt duże ciśnienie w jednym z dziewięciu silników i do odpalenia nie doszło. Usterka została jednak wyeliminowana zaledwie w 2 dni i w końcu przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem.

W ciągu kolejnych kilku dni rakieta ma dotrzeć do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Kontrola nad lotem sprawowana jest z Ziemi. Jest to przełomowe wydarzenie w astronautyce. Dotychczas misje kosmiczne były bowiem zarezerwowane dla państwowych agencji związanych z mocarstwami – amerykańskiego NASA czy rosyjskich Sojuzów.

Obecna misja, określana jako Dragon C2+ jest pierwszą prywatną inicjatywą w tej materii. NASA już wcześniej wycofała swoją flotę wahadłowców i podpisała wart 1,2 mld komercyjny kontrakt z prywatną firmą SpaceX na budowę rakiety i co najmniej trzy loty próbne. Okazało się, że projekt realizowany przez prywatną firmę pochłonął "zaledwie" 800 mln dolarów, a analogiczne przedsięwzięcie, ale jeszcze bez fazy testów, kosztowało amerykańskiego podatnika blisko 5 mld dolarów.

Agencja dysponowała w 2011 r. astronomicznym budżetem w wysokości 18,3 mld dolarów i w coraz mniejszym stopniu spełniała pokładane w niej nadzieje kolejnych rządów. Warto dodać, że w budżecie 170 mln dolarów ma kosztować wymiana obserwatorium badającego poziom dwutlenku węgla w atmosferze, zniszczonego w 2009 r. podczas jednej z nieudanych prób startu.

Musk obok dziewięciu silników Merlin-1C napędzających raketę Falcon 9 (SpaceX) (Foto: Universe Today)

NASA to jak każda agencja rządowa biurokratyczny, skostniały i drogi w utrzymaniu państwowy moloch. Nic dziwnego, że coraz odważniej szuka się w nim oszczędności. Pionierski lot Falcona 9 oczekiwany był z wielkim napięciem. Może mieć on kluczowe znaczenie dla rozwoju prywatnego sektora lotów kosmicznych.

Firma SpaceX zapowiada, że pierwszy załogowy lot statku kosmicznego może być realny już za trzy lata, ale certyfikacja ze strony NASA może zabrać jeszcze dwa lata. Analitycy szacują rynek wypraw kosmicznych w miliardach dolarów i nie mają wątpliwości, że przyszłość należy do firm prywatnych a nie państwowych. SpaceX zostało założone dopiero w 2002 r., a więc jak na przedsiębiorstwo z 10-letnim stażem radzi sobie rewelacyjnie.

Misją firmy jest budowa silników rakietowych, rakiet nośnych oraz statków kosmicznych. Firma zatrudnia ok. 1200 pracowników. Ich sztandarowym produktem są rakiety Falcon a dalekosiężnym celem - załogowa misja na Marsa przewidywana na 2025 r., co spoglądając na dynamikę tego przedsięwzięcia, wcale nie jest nieprawdopodobne. SpaceX jest korporacją założoną przez Elona Muska, jednego z liderów rynku IT - założyciela firmy PayPal, systemu pozwalającego na dokonywanie mikropłatności w Internecie.

Musk pierwsze pieniądze zarobił już w wieku 12 lat, gdy sprzedał stworzoną przez siebie grę komputerową Blastar za 500 dolarów. Po studiach biznesowych na Wharton Business School, rzucił fizykę na Stanford i założył Zip2 - firmę tworzącą oprogramowanie do zarządzania treścią serwisów internetowych. Po kilku latach sprzedał ją za ponad 300 mln dolarów firmie Compaq. Z kolei na PayPal poślakomiał się eBay za, bagatela, 1,5 mld dolarów w opcjach.

Ten młody wizjoner, 28 czerwca obchodzi 41. urodziny, jest także jednym z założycieli firmy Tesla Motors, produkującej samochody elektryczne. Ambicją właścicieli jest sprzedawanie takich aut za mniej niż 30 tys. dolarów. Obecna firma Muska mająca siedzibę w słonecznej Kalifornii jest wyceniana znacznie wyżej. Finansowym celem SpaceX, na co nie wpadłaby rządna rządowa agencja, było 100-krotne zmniejszenie kosztów lotów w kosmos.

Wydaje się to całkiem realne, zważywszy na determinację, z jaką Musk realizuje założone przez siebie cele. SpaceX ma całkowicie przejąć rolę wahadłowców NASA. Firma chce także zajmować się wymianą satelitów telekomunikacyjnych. Podpisała już kontrakt wart pół miliarda dolarów z telekomunikacyjnym gigantem Iridium. SpaceX zapewnia, że będzie także w stanie

Prywatyzacja gwiazdnych marzeń

Wpisany przez Tomasz Teluk
wtorek, 12 czerwca 2012 23:26 -

uruchomić załogowe loty kosmos za 30 proc. tego, ile wydaje państwowa konkurencja.

Wygląda więc na to, że zarówno agencja kosmiczna i Biały Dom zostały postawione pod ścianą. Żywoć NASA w dotychczas znanej formule zbliża się ku końcowi, chociaż w dobie kryzysu państw socjalnych, oszczędności są administracji na rękę.

Prywatne firm coraz śmielej stawiają sobie kosmiczne cele - powrót na Księżyc, lądowanie na asteroidzie, potem na Czerwonej Planecie, turystyka kosmiczna, na razie na wysokości suborbitalnej, do której już teraz ustawia się sznur chętnych. Co kiedyś wydawało się niemożliwe bez udziału państwa, teraz staje się nieosiągalne bez firm prywatnych. I tak już pewnie zostanie.

Tomasz Teluk

Tomasz TELUK jest doktorem filozofii, dyrektorem Instytutu Globalizacji, ekspertem Centre for the New Europe w Brukseli. Wydał książkę "Mitologia efektu cieplarnianego", za którą w 2009 r. otrzymał międzynarodową nagrodę Templeton Freedom Award.

Artykuł został pierwotnie opublikowany w "NCz!".

Dziękujemy panu Tomaszowi Telukowi za zgodę na przedruk tekstów na naszym portalu.